

Obawa przed letargiem, każe zakładać telefony w trumnach

Niema przepisu zabraniającego wprowadzać tygrysa do wagonu

GRZERANIE BEDĄCYCH W LETARGU

Z kongresu lekarzy w Waszyngtonie

Na rozpoczętym właśnie kongresie lekarzy w stolicy St. Zjednoczonych został między innymi wygłoszony odczyt prof. Browna o zagadnieniu letargu.

Dla poparcia pewnych swoich wywodów prof. Brown przytoczył szereg znanych mu z życia przykładów. Tak np. w r. 1923 w jednym z miast meksykańskich zmarła żona farmera, Augusta Hecht; w 48 godzin pochowano ją po uprzednim zastosowaniu wszelkich środków ostrożności. Farmer, który dzięki przypadkowemu spadkowi został wkrótce po śmierci żony bogaczem, postanowił wzniesić grobowiec rodzinny; celem przeniesienia ich tam właśnie zwłoki jego żony zostały ekshumowane.

Proszę sobie jednak wystawić przerażenie męża i obecnego lekarza, gdy po otwarciu trumny okazało się, że trup leży w trumnie w zupełnie innym położeniu, niż to miało miejsce w dniu pogrzebu. Okazało się, że biedaczkę pochowano żywą, a śmierć naprawdę nastąpiła dopiero w trumnie wskutek uduszenia.

Kiedyindziej znowu zdarzył się wypadek niemal że komiczny. Zmarła żona bogatego kupca, Mary Edcomb. Jeden z ludzi, pilnujących zwłok, zauważył, iż zmarła ma na palcu niezwykle kosztowny pierścionek. Postanowił ją tedy okraść, a ponieważ zwłoki jej przeniesiono do grobowca rodzinnego, więc złodziej o zmierzchu poszedł do grobowca, otworzył trumnę i wyciągnął ręce po to, by ów pierścionek zdjąć z palca zmarłej. Ta jednak wyprostowała się i zaczęła krzyczeć. Wystraszony złodziej zemknął, a p. Edcomb znalazł następnego rana na progu grobowca zemdloną. Ocucono ją; żyła ona po tym wypadku jeszcze 4 lata i cieszyła się jaknajlepszym zdrowiem.

We Francji, w miejscowości Noisy, dwaj lekarze byli w r. 1922 sprawcami historii niezwykle tragicznej. Pewna kobieta, przybyła niedawno z Senegalii, zaniemogła nagle i obaj lekarze z Noisy choroży tej rozpoznać nie potrafili, chora po kilku dniach zmarła. Ponieważ lekarze uważali chorobę tę za zaraźliwą, więc zlecili, by pogrzeb odbył się możliwie szybko. Ale jedna z pielęgniarek utrzymywała, że poznaczona zmarła oddychała jeszcze bezpośrednio przed pogrzebem; powiedziano to ojcu zmarłej, który wyjednał pozwolenie na natychmiastową ekshumację. Po wydobyciu trumny okazało się, że śmierć nastąpiła dopiero po pogrzebie, już w trumnie, gdzie chora udusiła się z braku powietrza.

Jak przypadkowym okolicznościom pogrzebany za żywa może zawdzięczać swe ocalenie, o tem świadczy wypadek z czasów wojny światowej w Anglii. Umarł tam mianowicie pewien oficer szkocki, Mac David; śmierć nastąpiła nagle. Trup jego znajdował się w tru-

piarni wojkowego szpitala. Gdy jeden z kolegów udał się do trupiarni by pożegnać zwłoki, zauważył, jak Mac David wstawał z trumny, której wieko było już rozbite. Zwiedzacy dostał nerwowego ataku, ale Mac David opuścił niewygodne mieszkanie, z którego wydostał się tylko dzięki temu, że jako bokser był bardzo silny i umiał trumnę rozbić; ale to nie każdemu się udaje.

Obawa śmierci jest u ludzi wielka; kto jeszcze o takich, jak powyższe, wypadkach się dowie, boi się, by nie pochowano go żywcem. Historia zna wiele dowodów takiej bojaźni. Np. bogaty fabrykant w Ameryce każe sobie dać do ręki dzwonek elektryczny, połączony z wielkim gongiem, wiszącym już ponad grobem; chce on w ten sposób zawiadomić ogół

na wypadek, gdyby ożył w trumnie. To swoje wymaganie fabrykant każe zapisać w testamentie.

Testamenty takiej treści zdarzają się w Stanach Zjednoczonych bardzo często; lecz zastrzeżenia takie czynione są nietylko w Ameryce. Niedawno bowiem zmarły w Niemczech wielki obszarnik zapisał w ostatniej swej woli, aby mu przeprowadzono telefon z trumny do domu dozorczy cmentarnego, aby mógł wezwać jego pomocy na wypadek, gdyby się okazało, że został pogrzebany żywcem.

Oczywiście, takie środki ostrożności nikomu nie szkoda, lecz rzadko pomagają. W każdym razie ów zmarły z telefonu nie skorzystał, z czego wynika, że całkiem niepotrzebnie kazał go sobie do trumny zaprowadzić.

Szyby zdrowia przesyłają

promienie ultrafioletowe do mieszkań

Mieszkania w przyszłości będą zaopatrywane w specjalny rodzaj szyb dziennych, które pozwolą promieniom ultrafioletowym przenikać ze słońca do pokoi.

O działaniu tych promieni na organizm bardzo dużo się mówiło i pisało; ostatnio jednak poważnie zajęli się nimi uczeni angielscy, którzy w dniu 11 listopada dokonali szeregu prób w londyńskim ogrodzie zoologicznym, poddając dokładnym obserwacjom te zwierzęta, które mieszkają w klatkach, zaopatrzonych już w „szyby zdrowia”.

Małpy, lwy i gady były nieporównanie bardziej ożywione i zadowolone, ponieważ promienie ultrafioletowe igrały z nimi. Tak np. jedno ze zwierząt, które przez dłuższy czas nie miało apetytu i chodziło bardzo smutno, tak, że straż zwierzyńca przepowiadała, iż wkrótce zginie, — było pod wpływem promieni niezwykle szczęśliwe.

Niema najmniejszej wątpliwości — mówił dyrektor londyńskiego ogrodu zoologicznego, — że wartość tych „szkieł zdrowia” jest ogromna. To też należy tylko z upragnieniem oczekiwać, tych czasów, kiedy zostaną one zaprowadzone we wszystkich domach. Jesteśmy do tego stopnia przekonani co do wartości tych promieni i szyb, że nowy budynek dla gadów poświęcony i dla małych zaopatrzyliśmy w te właśnie szyby.

Lecz co jest najważniejsze, to, że „szyby zdrowia” wykazały w odniesieniu do ludzi pożytek nie mniejszy. Prób w tym względzie dokonano w szkole w Birmingham, a wyniki dowiodły, że promienie ultrafioletowe mają niezwykle zbawienny wpływ na zdrowie chłopców; oczywiście, działanie ich zostało umożliwione jedynie dzięki zastosowaniu tych „szyb zdrowia”.

Kierownik szkoły, poddanej próbie, oświadczył, że wszyscy chłopcy, pracujący w klasach, zaopatrzonych w nowe szyby, zyskali znacznie na wroście i wadze w porównaniu z chłopcami, pracującymi w klasach, szyb tych nie mających. Stwierdzono także, iż stopień natężenia ich uwagi był znacznie większy.

Wskutek tego postanowiono stosować „szyby zdrowia” na możliwie największą skalę.

Szyby te, nazwane w Anglii „vitaglass” (szyby życia), wprowadzono w wielu szpitalach angielskich; dotąd jednak nie było możliwości — z powodu zbyt krótkiego czasu od ich założenia — sprawdzić, jak dalece szyby te

wpłynęły na stan zdrowia chorych.

Nowe szyby zawierają dużą ilość kwarcu i innych składników, których w zwykłych szbach niema. Dzięki temu przesyłają 65 proc ultrafioletowych promieni, które szyby dotychczasowe pochłaniały całkowicie bez pożytku dla mieszkańców.

Proces kom. Bartoszewicza i tow.

Miła teściowa — Luksusowy bankiet — Marszałk już siedzi

Według zeznań świadków Staszynskiego i Krzyżanowskiego — Bartoszewicz razem ze współnikami Marszałkiem i Erbnajnem i in. zamyślał tworzyć spółkę polskiej żeglugi i w tym celu za pośrednictwem niejakiego Cohna zamierzał kupić od Sowietów, później od „Polbala” skutki handlowe.

Nieoczekiwane wiadomości podali sądowi świadkowie Kiliński i Modzelewski, urzędnicy P. K. O., że mianowicie zostały opracowane dokładnie pod fachowym kierunkiem adwokackim

instrukcje, jak mają zeznawać świadkowie wspólnicy Marszałk, Erbnaj, Miklaszewski, aby „uniknąć wyspy”.

Były to w skończonej, drobniogowo opracowanej formie elaboraty na maszynie przepisane. „Aby ci złodzieje nauczyli się zeznawać zgodnie” — mówił kiedyś o tem swemu koledze Kilińskiemu Modzelewski.

Ten ostatni uzyskał był te opracowania od pewnej osoby na krótki czas i odpisy z nich przesłał prokuratorowi wojskowemu z odpowiednim mel-

dunkiem, chcąc spełnić swój obowiązek obywatelski dopomożenia wymiarowi sprawiedliwości. Jaka to była osoba, św. Modzelewski wdrga się powiedzieć, bo go zobowiązała słowem honoru do tajemnicy.

Przewodniczący daje świadkowi 48 godzin czasu na uzyskanie zwolnienia od tego słowa honoru i wskazanie owej osoby.

Prokurator oświadczył, że nazwisko tej osoby jest mu znane.

Św. Marszałk objaśnił, że sam znalazł na swem biurku kiedyś nieoczekiwane podrzucone podobne opracowanie, przez zemstę teściowa jego Bronisława Czarnecka zaniósł je do świadka Modzelewskiego.

Z końcowych zeznań świadków Kilińskiego i Modzelewskiego wyszło też na jaw, że kiedyś odbył się ciekawy luksusowy bankiet z udziałem Bartoszewicza, pewnego adwokata z Rygi, kierownika urzędu śledczego Sonenberga i Kurnatowskiego.

Prokurator przedstawił sądowi piśmienne zeznania Dawińskiego i Truszyńskiego, urzędników Banku Warszawsko-Gdańskiego, oddział w Gdańsku, że niejednokrotnie Bank ten wypłacał „prowizję” Bartoszewiczowi po 100, 200 i więcej dolarów — sumy te figurowały nawet w bilansie, ale specjalny buchalter z Warszawskiego oddziału Banku przyjeżdżał by pozacierać ślady tych wypłat w książkach i sporządzić inny, fikcyjny bilans.

Wobec jawnie fałszywych zeznań na wniosek prokuratora Sąd nakazał niezwłocznie przesłuchać Marszałka.

Przestępne dwużeństwo, czy przepisy Koranu

zgodne z prawem cywilnem

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę multy mahometańskiego Mirsajda Chafiza oraz małżonków E. oskarżonych o zbrodnię bigamii.

Mulla mahometański najpierw przyjął osoby interesowane na łono kościoła mahometańskiego, potem udzielił im rozwodu, zwalniając z dotychczasowych węzłów małżeńskich, a po dokonaniu tych aktów, pobłogosławił nowe związki małżeńskie według przepisów Koranu.

Sprawa ta należy do serii spraw, które w Sądzie Okręgowym w Warszawie skończyły się wyrokami skazującymi.

Obrońcy oskarżonych adwokaci

Niedzielski, Eittinger i Śliwiński w obszernych wywodach, opartych na przepisach naszej Konstytucji, prawa o małżeństwie oraz Koranu dowodzili, iż t. zw. mahometańskie rozwody, a co zatem idzie i sprawy karne, są wyłącznie wynikiem luki w odnośnych ustawach, pozostawiającej pole do błędów, zarówno co do kompetencji mahometańskiego duchownego, tak też i co do ważności udzielonego przez niego rozwodu i ślubu.

Sąd Apelacyjny, dzieląc stanowisko obrony, wszystkich oskarżonych uniewinnił.

Obecnie wszystkie takie sprawy są już w drodze prawodawczej uregulowane, niewątpliwie zatem w przyszłości spraw podobnych nie będzie.

WĄJRY Z ZARODKAMI
PLAMY

PRYSZCZE ORAZ

WSZELKIE DEFEKTY SKÓRY
USUWA WSCHODNI PŁYN

MIMOZA

Perfection.

Do nabycia w perfumeriach i składach
aptecznych. 267b